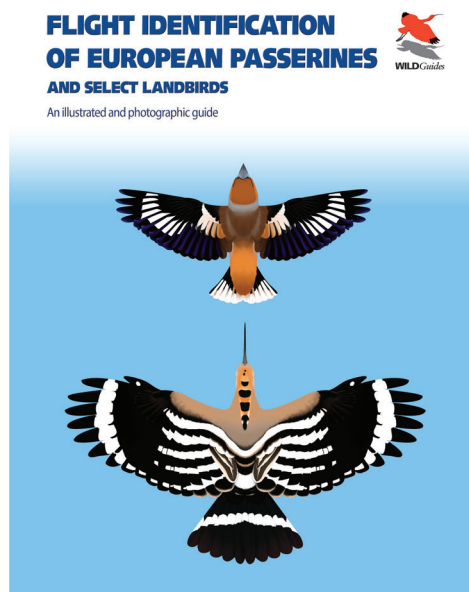


Cofta T. 2020. *Flight identification of European passerines and select landbirds*. Princeton University Press. ISBN 978-0-691-17757-1

Tadeusz Stawarczyk

W nawale przewodników do oznaczania ptaków, których jest na światowym rynku wydawniczym bez liku i które w większości powielają w kółko te same treści i pokazują to samo, znalezienie wolnej, niezagospodarowanej niszy, wydaje się niemożliwe. A jednak autorowi tej książki się to udało. Jeśli zajrzemy do nawet najlepszego aktualnie przewodnika Collinsa, to okaże się, że znacząca większość gatunków drobnych ptaków w ogóle nie jest pokazana w locie. A przecież w warunkach terenowych wiele ptaków widzimy w przelocie czy też zrywających się do lotu, więc umiejętność oznaczania ich w takich sytuacjach ma duże znaczenie. Nie zawsze też zdajemy sobie sprawę jak wzór ubarwienia widoczny u siedzącego ptaka przełoży się na wzór w locie. Czasem jest to nawet zaskakujące, jak bardzo widok ptaka siedzącego i lecącego różni się od siebie. I o tym jest ta książka. Ale nie tylko, bo zasób wiedzy w niej zawarty jest znacznie szerszy. Ale po kolei zobaczmy co ona zawiera i czego możemy się z niej nauczyć.

Część wstępna jest pełna treści, ale jej sfercepowanie wymaga uważnej analizy zawartych tam informacji i objaśnień. Oprócz bardziej standardowych opisów struktury i kształtów poszczególnych części ciała ptaków, wstęp zawiera mocno rozwiniętą terminologię dotyczącą ptaków w locie. Mamy więc aż 31 różnych, zdefiniowanych określeń dotyczących sposobu lotu, 27 określeń sposobu uderzeń skrzydeł oraz 22 określenia stad tworzonych w locie przez ptaki. Ogarnięcie terminologii zawartej w części wstępnej jest więc niezbędnym warunkiem zrozumienia omawianych później różnic pomiędzy gatunkami. Bardzo pogłądowe jest też 40 „typów ptaków”, które przedstawiono jako sylwetki w locie widziane od spodu i z boku. Uchwycenie różnic między tymi typami często nie jest proste, ale wprawne oko wychwyci te niuanse. Osobnym niepodważalnym walorem tej książki są głosy ptaków w locie. I tu znowu mamy aż 23 określenia charakteryzujące głosy, które nie tylko są nazwane, ale także pokazane jak wyglądają na sonogramach.



Tomasz Cofta

Trzon książki stanowi przegląd gatunków zawierający 205 wróblowych i dodatkowo 32 gatunki ptaków, głównie leśnych, z innych grup systematycznych (gołębie, kulki, dudki, żolny, kraski, zimorodki i dzięcioły). Są to wszystko ptaki europejskie ale z uwzględnieniem niektórych gatunków „tureckich” oraz niektórych rzadkich gatunków azjatyckich (np. drozdy, świstunki).

Omówienie każdego gatunku zawiera takie elementy jak: wielkość, struktura i kształt, ubarwienie, lot i stadność. Obok nazwy ptaka mamy zawsze małe zdjęcie siedzącego ptaka, a także informacje o migracyjności (nocna czy dzienna) oraz wskazanie, które gatunki są podobne i na której stronie ich szukać. Opisy ubarwienia dotyczą cech dających się zauważyć w locie, nie są więc pełnymi opisami cech diagnostycznych widocznych u siedzącego ptaka. Osobno omówione są głosy wydawane w locie, opisane zarówno w transkrypcji literowej, jak i pokazane na sonogramach. Książka zawiera też dostęp do bazy nagrań głosów ptaków w locie za pomocą QR code do zastosowania na telefonach komórkowych. Niezwykle bogata strona ilustracyjna jest dwojakiego rodzaju. Zwykle każdy gatunek jest pokazany na rozkładówce, gdzie po lewej stronie mamy ilustracje, a po prawej zestaw zdjęć, których liczba waha się znacznie od dwóch (dla drozdaczka ciemnego *Geokichla sibirica*) do ponad dwudziestu. Choć jakość poszczególnych fotografii jest zróżnicowana, to nie chodziło tu o artystyczne ujęcia, ale raczej o pokazanie cech czasem w nietypowych ujęciach i nie zawsze w idealnej ostrości, ale przecież tak właśnie widzimy ptaki podczas często ulotnych obserwacji przelatujących ptaków. Ilustracje autora standardowo obejmują widok ptaka z wierzchu i od spodu oraz z boku. W wielu przypadkach liczba ilustracji jest jednak znacznie poszerzona o wizerunki pokazujące płeć i wiek, a nawet podgatunki.

Zabrzmiał banalnie jeśli będę oceniał pozytywnie zdolności artystyczne Tomasza Cofty, które są niezrównane. Dlatego nie będzie przesadą jeśli z przekonaniem uznam go za czołowego ilustratora ptaków na świecie. Mam nadzieję, że jeśli światowi wydawcy książek ornitologicznych nie dostrzegali dotychczas talentu Tomasza w dostatecznym stopniu, to ta książka będzie stanowiła przełom.

Gwoli recenzenckiego obowiązku spróbuję jednak wskazać kilka drobnych niedociągnięć czy braków, które zwróciły moją uwagę. Najpierw zestaw omawianych gatunków, który mógłby być wzbogacony o kilka dodatkowych taksonów. Książka omawia gatunki „tureckie”, ale zabrakło kalandry dwuplamistej *Melanocorypha bimaculata*, która zalicza się do Europy nie rzadziej niż np. uwzględniona iranka *Irania gutturalis*, a jest od niej nieporównywalnie trudniejsza do identyfikacji. Tym bardziej szkoda, że inne skowronki są ładnie zaprezentowane i omówione parami (dzierlatki, skowrończyki), a na stronie 190, gdzie widnieje kalandra szara *M. calandra* są tylko dwa wizerunki i znalazło by się miejsce dla porównania jej z kalandrą dwuplamistą. Jeśli miałbym mieć jakieś życzenia do przyszłego drugiego wydania, to może warto byłoby lepiej rozrysować podgatunki pliszki żółtej *Motacilla flava*, przynajmniej z uwzględnieniem np. *M. f. feldegg* i *M. f. flavissima*, a w przypadku pliszki siwej *M. alba* z uwzględnieniem samicy podgatunku *yarrellii*, która notorycznie sprawia problemy identyfikacyjne, a wygląd jej wierzchu ciała jest ważny dla identyfikacji.

Bardzo cenne są ilustracje zbiorcze pokazujące różne gatunki w tym samym ujęciu, np. jaskółki i jerzyki (str. 98–99), dzierzby (120–121), drozdy (str. 328–329) czy białorzytki (str. 388–389). Chyba w żadnym przewodniku nie znajdziemy też ilustracji pokazującej zestawione obok siebie młode osobniki słowika, podróżniczka, pleszki, kopciszka, pokląskwy, kłaskawki, białorzytki i muchołówki (str. 361), które są zwykle pomijane w przewodnikach terenowych. Ciekawym pomysłem są ilustracje przedstawiające

odlatującego ptaka od tyłu, bo przecież często widzimy ptaki w takim ujęciu. Tak pokazano m.in. paszkota *Turdus viscivorus* i drozdonia tajgowego *Zoothera aurea*. Takie ujęcia można by zastosować częściej i dla innych gatunków, bo czasem akurat wtedy najłatwiej dostrzec cechy diagnostyczne, jak np. w przypadku dzierlatki iberyjskiej *Galerida theklae*, której bodaj najważniejszą cechą diagnostyczną są rudawe pokrywy nadogonowe, widoczne praktycznie tylko wtedy, gdy ptak zrywa się do lotu. Pokazanie takiego ujęcia porównawczo dla naszej dzierlatki zwyczajnej *G. cristata* i dzierlatki iberyjskiej byłoby bardzo pożyteczne.

Jeśli miałbym wskazać gatunek, który wymagałby zdecydowanie lepszego zilustrowania to byłaby to czeczotka *Acanthis flammea*, potraktowana w książce jako jeden gatunek, co jest podejściem ostatnio coraz częściej przyjmowanym, wobec braku różnic genetycznych między różnymi formami i morfologicznej zmienności poszczególnych taksonów. Akurat czeczotki wymagają pokazania wierzchu i spodu ciała, bo zarówno na kuprze, jak i na podogoniu znajdują się istotne cechy identyfikacyjne. Tymczasem mamy przedstawiony tylko wierzch ciała czeczotki brunatnej *A. cabaret* i czeczotki zwyczajnej *A. flammea* oraz spód ciała czeczotki tundrowej *A. hornemanni*, która jest błędnie podpisana, gdyż zilustrowany jest podgatunek *exilipes*, a nie *hornemanni*. Ponadto pokazane są tylko samce. Dla porównania podobny przypadek kląskawki *Saxicola rubicola*, także potraktowanej w książce tradycyjnie jako jeden gatunek *S. torquatus*, jest zdecydowanie lepiej rozrysowany. Poświęcono mu aż 4 strony i pokazano nie tylko formy *rubicola*, *maurus* i *hemprichii/variegatus* w różnych ujęciach, ale także obie płcie. Może warto byłoby uwzględnić w tym kompleksie także formę *stejnegeri*, która czasem jest wydzielana jako osobny gatunek. Książka edytorsko jest na najwyższym poziomie, chociaż skompilowanie tak wielu elementów nie było zadaniem łatwym. I tu przytrafił się błąd, o którym warto wspomnieć. Na stronie 94 wizerunek dzięcioła zielonego *Picus viridis* od spodu jest w rzeczywistości powtórzoną ilustracją dzięcioła zielonosiwego *P. canus* z poprzedniej strony. Prawidłową ilustrację dzięcioła zielonego od spodu znajdziemy na str. 78.

Te uwagi będące raczej moimi nieśmiałymi sugestiami czy też lekkim marudzeniem recenzenta, w najmniejszym stopniu nie umniejszają wartości tego dzieła. Dawno nie miałem w rękach książki, która byłaby nie tylko przyjemna i atrakcyjna dla oka, ale także świetnie przemyślana koncepcyjnie i zaplanowana. Choć jej treść wydaje się być lekturą dla zaawansowanych obserwatorów ptaków, to w praktyce każdy może zacząć ćwiczyć rozpoznawanie ptaków w locie, zaczynając od najłatwiejszych gatunków żyjących wokół nas.

I na koniec wyrażę satysfakcję, że tak atrakcyjna książka jest w całości dziełem naszego autora, który znalazł wreszcie należne mu miejsce u wydawcy z najwyższej półki.